

---

# **Dziela (Polish Edition)**

**Kalinka Waleryan**

---

**Title: Dziela (Polish Edition)**

**Author: Kalinka Waleryan**

**This is an exact replica of a book. The book reprint was manually improved by a team of professionals, as opposed to automatic/OCR processes used by some companies. However, the book may still have imperfections such as missing pages, poor pictures, errant marks, etc. that were a part of the original text. We appreciate your understanding of the imperfections which can not be improved, and hope you will enjoy reading this book.**



Handwritten notes and markings on the left side of the page, including a small black dot and several lines of illegible text.













DZIEŁA

Ks. WALERYANA KALINKI

---

TOM TRZECI

---

PISMA POMNIEJSZE

CZĘŚĆ I.



W KRAKOWIE,  
Nakładem Księgarni Spółki Wydawniczej Polskiej.  
1892.





Ks. WALERYAN KALINKA.

---

# PISMA POMNIEJSZE

CZĘŚĆ I.

---

WYDANIE NOWE

---

W KRAKOWIE,  
Nakładem Księgarni Spółki Wydawniczej Polskiej.  
1892.

Gdyby obojętni widze naszych boleści mogli sobie wyobrazić człowieka na cztery części rozciętowanego, lecz któregoby każda część zachowała czucie i własnych mąk i cierpień innych części; gdyby nadto wystawić sobie mogli, że niepodzielna dusza tego człowieka w każdym z tych członków porąbanego ciała tęskni i cierpi, zdołaliby sobie utworzyć pojęcie męczarni narodu polskiego. Wistocie duch nasz, cały, jeden pozostał, kiedy ciało na kilka rozpadło się części, i kiedy cierpienie każdej z nich boleścią moralną udrećza całą duszę narodową. W dziejach ludzkości widziano nieraz narody podbite, w niewolę wtłoczone, obcym panom służące, ale rodu jednego na trzy rozdartego ludy, trzem nieprzyjaznym narodowościom opierać się przymuszone, nie było jeszcze przykładu. Ztąd poszło, że kiedy zbiegłem szczęśliwych okoliczności, usposobieniem przychylniejszem jednego z władców jednej części Polski, zabłysła w niej jakaś nadzieja, ulga chwilowa pokrzepiła, uspokojenie nie mogło być nawet wówczas zupełnem, bo ta ulga, bo to polepszenie bytu nie rozciągało się do braci pod inną władzą zostających. Dziś niejako zrównane zostało położenie wszystkich krajów polskich, dziś nastąpiła równość w niedoli; dlatego to wielu naszym rodakom zdaje się, że w tej części dawnej Polski stan jest znośniejszym, w której oni się nie znajdują. Galicyanin twierdzi, że wolałby żyć w Poznańskim lub w Królestwie. Poznańczyk pomieniałby się na dolę z Galicyaninem, a zwłaszcza z mieszkańcem Polski Kongresowej, kiedy obywatel z Królestwa mniema, że nie tyle dotkliwym jest los jego braci pod rządem austriackim w Galicyi, a szczególnie pod pruskim, w Poznańskim. Wśród tej sprzeczności życzeń i zdań, nie idzie o to, gdzie najlepiej, lecz gdzie mniej źle. Ilekroć zdarzyło nam się znaleźć w towarzystwie trzech rodaków, z trzech krajów polskich przybyłych i słyszeć ich utyski-

wania, tyle razy zdawało nam się widzieć trzech chorych, z których każdy inną ciężką niedolą dotknięty, zastanawia się nad boleściami swemi, opowiada je, wskazuje symptomata niebezpieczeństwa, i twierdzi, że jego właśnie choroba jest i dotkliwsza i prędszą zagrażającą śmiercią. Za panowania cesarza Mikołaja, nieraz mieszkańcy Królestwa z niejaką zazdrością spoglądali na los braci swych w Poznańskim i w Galicyi, kiedy po r. 1846 w Galicyi, a po r. 1848 w Poznańskim, umysły ówczesnym nader bolesnym wrażeniom uległe, zwróciły się były ku Rosyi, przywoływały życzeniem jej panowania, i między dwoma złemi, złe rosyjskie wybierały.

Uderzeni tą sprzecznością zdań i życzeń, oddawna staraliśmy się rozwiązać to zdanie, na której ziemi polskiej najznośniejszy byt dla Polaka, do której po tylu latach tułactwa, gdyby można odmłodzić, nowe rozpocząć życie i wolny na zamieszkanie wstęp do ojczystego kraju znaleźć; do której mówimy, możnaby stałą przenieść siedzibę, w której mając rodzinę, chciałoby się wychowywać dzieci i przyszłość im zapewnić? Znając prowincye, w którycheśmy urodzili się i młodość swoją przebyli, przysłuchawszy się opowiadaniom i skargom rodaków do Francyi przybywających z innych części kraju, postarawszy się, o ile możność dozwalała, o dokładne wiadomości o ich obecnym stanie, doszliśmy do pewnego przekonania, i przynosimy czytelnikom naszym plon naszego zastanowienia, naszych uwag i spostrzeżeń. Przystępując do tak bolesnego rozbioru, uzbroić się powinniśmy i chcemy w bezstronność, w umiarkowanie. Chcemy sąd nasz zasłonić od wpływu wszelkiej namiętności, nie dozwolic sobie żadnego słowa, obrazę niepotrzebnie wywołać mogącego, i nawet uczuciom polskim milczenie nakazując, gwałt sobie zadając, chcemy obecny stan każdej części ojczyzny naszej sądzić, jak gdybyśmy nie byli Polakami, lecz bezstronnymi acz

niezobojętniały na bliźnich cierpienia cudzoziemcami. W tym wykładzie musimy zastanowić się nad przeszłością, chcąc dać poznać terażniejszość, a wnioskować o przyszłości. Lecz chcielibyśmy uchronić myśl naszą od zbyt częstego zwracania się na owe czasy, w których widzieliśmy najboleśniej, ale niejako wyjątkowy, anormalny stan rzeczy. Takim czasem był rok 1846 w Galicyi, a prawie cały ciąg panowania Mikołaja w Królestwie. Rok 1846 był gwałtownym wybuchem ślepej nienawiści i zemsty. Rządy dwudziestoczteroletniego groźnego samowładcy Rosyi od roku 1832, były w Polsce ciągłym systematem zemsty i nienawiści, zwolna wykonywanym. Stan taki nie może więc być za zwyczajny uważany, bo tego rodzaju namiętności zbyt są gwałtowną siłą, aby choć najmocniejszych kół maszyny politycznej nie zużyły.

Lecz nie tylko nad stanem politycznym, finansowym, ekonomicznym krajów polskich chcemy się zastanowić, dotkniemy także stanu moralnego, umysłowego, obyczajów, przymiotów, wad ich mieszkańców, przekonani będąc, że jak w życiu pojedynczego człowieka charakter jego jeśli nie stanowi jego doli, to przeważnie wpływa na nią, tak i w życiu narodów, od nich samych w znacznej części ich losy obecne a szczególnie przyszłe zależą. Niema dla nich tak trudnego położenia, w którymby mądrością, zrozumieniem swoich obowiązków, właściwością postępowania, ulgi sobie przynieść i upielegnowania zarodków lepszej przyszłości zapewnić nie potrafiły. Słowa nasze o braciach wyrzeczone, jeśli do nich dojdą, choćby tchnęły naganą i przestrogą, niech przyjęte zostaną z takim uczuciem, z jakiego wypłynęły. Nieomyślności sądom swoim nie przyznajemy, lecz zapewnić możemy, że w nich za przewodnią jedynie nam służyła wierność sprawie naszej i miłość wspólnej nam matki.